

PIGUŁKI NA NIECZYTANIE. DWUGŁOS AUTORSKO-CZYTELNICZY W KALENDARZU NA 1696 ROK

ADA ARENDT

Obłożone prążkowanym papierem pakowym, na magazynowej półce wszystkie kalendarze wyglądają podobnie, różnią się jedynie przybitym w lewym górnym rogu stemplem numeratora. Bibliotekarz dopisał ołówkiem rok, którego dotyczy kalendarz – 1696. Choć okładka jest naddarta i postrzępiona, pod szarym papierem skrywa niespodziankę – mocno sfatygowaną oryginalną marmoryzowaną okładkę, jaką obłożył swój kalendarz jego dawny właściciel Ludwik Mikołaj Grabiański¹. Druk ten, zatytułowany *Hmerologeion albo Polski i Ruski Kalendarz Świąt Rocznych i Biegów Niebieskich*, ułożony przez Tomasza Ormińskiego, ukazał się w Krakowie, w Drukarni Franciszka Cezarego, i liczył trzydzieści kart, z czego dziesięć czystych, przeznaczonych na notatki czytelnicze, gęsto obecne w omawianym tu egzemplarzu. Dawny właściciel tej książeczki zapisał wszystkie kartki na notatki, w tym siedem z nich dwustronnie, a jego odręczne zapiski pojawiają się też na okładce i w treści kalendarza – na marginesach i między wierszami drukowanego tekstu. Są to przeważnie notatki gospodarcze i podróżne, ale też marginalia, wprawki kaligraficzne, rachunki w słupkach, podkreślenia prostą linią i szlaczkiem, skreślenia, kleksy oraz komentarze do tekstu odautorskiego, które zostaną omówione dalej. Jakość papieru i druku jest podobna do innych kalendarzy *quarto* pochodzących z tej epoki – papier jest gruby, poźółkły, chłonny, stosun-

ADA ARENDT – kulturoznawca, historyczka kultury; wykładowca w Instytucie Kultury Polskiej UW. E-mail: ada.arendt@uw.edu.pl. ORCID 0000-0001-7149-0156.

¹ Tożsamość autora notatek ustaliłam na podstawie ich treści, dysponując dwoma gęsto zapisanymi kalendarzami należącymi do tej samej osoby znalezionymi w Oddziale Starych Druków Biblioteki Jagiellońskiej. Ludwik Mikołaj Grabiański (ok. 1650–1714) był klientem biskupa krakowskiego Jana Małachowskiego, dzierżawcą i administratorem jego dóbr oraz podskarbisem dworu.

kowo dobrze zachowany, bez plam i zacieków, jedynie z drobnymi ubytkami na rogach. Odręczne notatki są pisane – jak na zapiski kalendarzowe – starannie i czysto, choć niekiedy szczelnie wypełniają całą niezadrukowaną stronę. Dokonywano ich od marca do listopada, w kilkudniowych odstępach, zawsze pod datą dzienną i różnymi rodzajami inkaustu; niektóre z nich wyblakły niemal zupełnie, podczas gdy inne zachowały rzadko spotykaną soczystość koloru. Stanowią one spójny i konsekwentny zapis, pomimo że pojawiają się w nich trzy różne charaktery pisma. Jest to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pismo tej samej osoby, Ludwika Mikołaja Grabiańskiego, który pomysłowo różnicował krój i charakter pisma w zależności od tego, co, po co i gdzie pisał – inaczej bowiem wyglądają chronologicznie ustrukturyzowane zapisy codzienne, inaczej łacińskie wtrącenia (bardziej staranne, kaligraficzne, jakby „kancelaryjne”), a jeszcze inaczej czytelnicze uwagi wciśnięte między tekst drukowany, gdy dialogując z kalendarzystą, piszący stylizuje litery na krój czcionki drukarskiej, jakby chcąc ją „podrobić”. Odautorski tekst kalendarza, zatytułowany *Arithmologia ethica albo krótkie w liczbę zebranie różnych autorów sentencji o rozmaitych rzeczach wiadomości godnych i konwersacji służących*, wraz z czytelniczymi komentarzami dokonanymi przez Ludwika Mikołaja Grabiańskiego, będzie tu przedmiotem analizy, która na ich przykładzie wykaże, że dyskurs kalendarzowy stanowił medium, za pośrednictwem którego dokonywały się integracja różnych, dotąd rozbieżnych reżimów wiedzy oraz ich dystrybucja i legitymizacja przez przedstawicieli establishmentu akademickiego.

O ile w praktyce szkolnej zbiory typu *Arithmologia ethica* były antologiami sentencji i miejsc wspólnych służącymi do nauki łaciny i greki, o tyle w kalendarzowej odsłonie tekst *Arithmologii* łączy w sobie moralizatorstwo, komunały i ludowe poczucie humoru ujęte razem w wypunktowany, niby-scholastyczny wywód, być może świadomie nawiązujący do tak samo zatytułowanego dzieła Athanasiusa Kirchera poświęconego numerologii, co dodawałoby mu bardzo pożądanej aury tajemniczości, a w końcowej części otwarcie powołujący się na źródło, z którego autor kalendarza czerpał materiał – *Panarhetōn* Johana Lauterbacha. *Arithmologia* zaczyna się na trzeciej karcie kalendarza, gdzie sąsiaduje ze styczniowym kalendarium i biegnie równoległe aż do listopada. Jej użytkowe przeznaczenie zostało otwarcie zdefiniowane w rozwinięciu tytułu: „rzeczy wiadomości godne i konwersacji służące” i dodatkowo potwierdzone w explicite: „któżkolwiek te rzeczy czyta, niech z nich co mu się zda chwyta”. Rzeczy te to *de facto* zbiór miscellaneów i wyliczeń o charakterze mnemotechnicznym, m.in.: dziewięć muz, siedem nauk wyzwolonych, siedmiu mędrców, siedem planet, siedem części życia ludzkiego, siedem cudów świata, dwanaście miesięcy, dwanaście znaków zodiaku, cztery żywioły, cztery części roku, cztery cnoty

moralne, trzy Gracje, trzy jędze, trzy Parki, trzy syreny, pięć rzek piekielnych, trzej Saturna synowie i córki, trzy zguby ludzi fatalne, trzy rodzaje zwierząt czy trzy różności czasu.

Te jednak, jako zbiory zamknięte i trwale skanonizowane, nie okazały się angażujące dla czytelnika. Grabiański chętnie natomiast podejmuje specyficzną „grę rozmowną” z Tomaszem Ormińskim, autorem kalendarza, przy zbiorach otwartych, dyskursywnych oraz zakorzenionych w żywym języku i praktyce życia codziennego, takich jak: „Dwoje rzeczy [które] same się chwala” (są to dobre wino i mądra mowa), do których właściciel kalendarza dopisuje punkt trzeci: białogłową. W kolejnym punkcie „[tych] dwoje towarzystwa nie cierpią” (miłość i panowanie), dodaje: sekret. Gdy Ormiński wymienia „trzy rzeczy będące domu podporą” (filary, dziatki męskiej płci, przyjaciół), Grabiański dopisuje punkt czwarty: pijanych. Gra rozmowna po chwili przeradza się w rodzaj autorsko-czytelniczego „szaleństwa katalogowania”, Grabiański bowiem dopisuje całe szeregi własnych rozwinięć: do „trojga rzeczy śmiechu godnych” (gadać do swego obrazu, bić się z cieniem, mieć radę z głupim) dodaje w ludowo-sowizdrzalskiej konwencji: „drożdżami zadek ucierać”, do zbioru rzeczy, które „łatwo się nie zatają” (obok szydła w worze, nierządnej niewiasty w oknie i kaszlu na bankiecie), „chorobę francuską”, do listy rzeczy mających „się od siebie odwracać” (oczy od cudzych skryptów, ręce od cudzej szkatuły, uszy od sekretów) dodaje: „myszy od kota”, a do „trzech [rzeczy, których] słuchać należy” dwie kolejne: „jeść iść kiedy zawołają” i „srać kiedy się zachce”.

Wchodząc w dialog z tekstem Ormińskiego i uzupełniając go własnymi humorystycznymi puentami, właściciel kalendarza daje świadectwo aktywnej lektury i poczucia humoru, ale też realizuje określony schemat komunikacyjny, potwierdzając przynależność do wspólnoty tekstowej (Stock 1990), wyrastającej z sytuacji spotkania towarzyskiego, gdzie performuje się teksty znane ze słyszenia, z obiegu rękopiśmiennego albo tekstów drukowanych. Widać to wyraźnie, gdy do „pięciorga [którzy] się boją, gdy się bać nie trzeba” Grabiański dopisuje: „Mazur, gdy przyjedzie w nocy nad kwitnącą tatarkę, rozumiejąc, że woda”. I choć notatka poprzestaje na aluzji, „oczku” puszczonego do siebie samego, okazuje się, że nawiązuje do popularnej anegdoty, szczęśliwie zachowanej w innym źródle:

Żydzi raz wybrali się w drogę w nocy. Napadli tatarkę [grykę – A.A.] kwitnącą i mówili: „Wielka woda, stójmy aż do dnia!” Gdy tedy we dnie obaczyli, że to tatarka, zawołał rabin: „Drugi raz obses [gwałtownie, z impetem, na oślep – A.A.] jachać razem”. Jechali znowu drugiej nocy i obaczyli, a ono się woda bieli jak tatarka. Zawołali: „Razem, obses!” – i tak się potopili” (Krzyżanowski 1960, 331).

Albo pamięć spletała Grabiańskiemu figla, albo historyjka funkcjonowała w dwóch wariantach, gdzie raz jej bohaterami byli Żydzi, a innym razem Mazurzy; nie ma to jednak większego znaczenia – ze względu na swój (postrzegany jako odmienny) habitus obie grupy były popularnymi bohaterami żartów ogrywających efekt obcości i upatrujących komizmu w nieznanym lub nie-
respektowaniu dominujących wzorów zachowania.

Arithmologia zagarnia i uruchamia czytelnika, umożliwiając ćwiczenie zbiorowej pamięci przez repetycję – tekst drukowany przypomina zasłyszane anegdoty, pozwala je utrwalić i wreszcie ponownie „wykonać” w sytuacji towarzyskiej, ale też stwarza pole do negocjacji reguł życia społecznego, przede wszystkim norm obyczajowych i widzialności pewnych grup, takich jak Żydzi czy kobiety. Nie jest to jednostronne moralizatorstwo – tam, gdzie autor przybiera poważniejszy ton, tam i czytelnik dodaje kilka uwag na serio: że nie należy ufać „Żydowi faktorującemu”² ani pożyczać pieniędzy kobietom, a do wielu ludzi „prostych i cnotliwych”, obok „męża samą tylko żonę swą kochającego” oraz „monarchy co ma dobrych konsyliarzów i słucha zdrowej rady ich”, dodaje od siebie „[tego] kto cudzą substancją sprawiedliwie szafuje”, czyli – jak powiedzielibyśmy dziś – tego, kto „korzystnie rozporządza cudzym mieniem”. Ta cywilizująca i integrująca rola kalendarza, polegająca na kształtowaniu opinii podzielanych przez wyobrażoną wspólnotę czytelników, uwidacznia się szczególnie wyraźnie w punkcie „Pięć rzeczy, [które] pokazują rządy dobre albo złe w Rzeczpospolitej”, do których zaliczono kościoły, ratusz, szkoły, rynek i zegar, a więc instytucje służące reprodukcji porządku społecznego. Grabiański podbija tu stawkę, dopisując tę, która wkracza, gdy poprzednie zawiodły: szubienicę.

Choć do tej pory mieliśmy do czynienia ze współbrzmieniem obu głosów, autorskiego i czytelniczego, z początku odczuwalna rozmowa, znajdująca wyraz w spontanicznych dopiskach niewykraczających poza konwencję kalendarzowego tekstu, po kilku stronach wymyka się spod kontroli. Zamiast wtórować Ormińskiemu, Grabiański korzysta z prawa korekty: najpierw przy jednej z wyliczanek, w której autor wykazuje się dość purnonsensowym poczuciem humoru, dopisuje: „tu nie do rzeczy”, po czym podkreśla rzekome niedorzeczności – są to cztery spośród dwunastu rzeczy, których „choć kto szuka nie znajdzie”: „wina w niewodzie rybackim”, „koni w gniazdach bocianich”, „wieprzów tłustych u Żydów” i „gęsi w słoikach malarskich”. Przy trzynastu rzeczach, które „nie zgodzą się”, dopisuje złośliwie: „byłoby ich więcej, ale nie wszystkie prawdziwe”, by całkiem stracić cierpliwość przy „czternastu rzeczach daremnych”. Obok „ziemię niepłodną uprawiać” przekornie dopisuje: „płodnej

² Faktorować – pośredniczyć w interesach, od faktor – sprawca, pośrednik.

uprawiać nie tak łatwo”, z kolei przy „w lesie ryby łowić” dodaje: „stawy w lesie bywają”, aż wreszcie stawia kropkę nad i – do czternastu rzeczy daremnych dopisuje piętnastą: „Ruski Kalendarz pisać, a po Rusku nie umieć”. Grabiański stawia się wobec Ormińskiego w pozycji nadrzędnej. Czy słusznie?

Dyskursywna, narracyjnie niedomknięta, zachłanna tematycznie, sylwiczna, nosząca ślady oralności forma tekstu kalendarza prowokuje czytelnika do „ekspresyjnego” odbioru (Głowiński 1957). Interakcja z kalendarzem była wpisana w projekt czynności odbiorczych (Śnieżko 2004); oczekiwano, że czytelnik będzie w nim notował, że będzie rzeczy przeczytane w kalendarzu przepisywał i powtarzał. Kalendarzowe teksty dobierano tak, aby spełniały oczekiwania odbiorców, były one przecież pierwszym tak wyrazistym w epoce staropolskiej przejawem postępującego procesu komodyfikacji informacji. Choć brakuje szczegółowych zestawień, nawet pobieżne porównanie treści kalendarzy z XVII-wiecznymi inwentarzami księgarskimi pod kątem tematyki sprzedawanych wówczas polskojęzycznych książek wskazuje na symetrię: po plasującej się na pierwszym miejscu pod względem liczby tytułów i oferowanych egzemplarzy literaturze religijnej (przede wszystkim śpiewnikach, katechizmach i modlitewnikach, zwłaszcza licznie wydawanych *Koronkach*, *Ogródkach*, *Wiankach*, *Psalterzykach* i *Preceskach*) na drugim miejscu znajdujemy literaturę traktującą o polityce, historii i geografii, które konstytuowały ówczesny kanon wiedzy ogólnej i były przedmiotem ciekawości osób czytających (Bieniarzówna 1972; Żurkowa 1974). Takie też treści znajdujemy w kalendarzach: historie mocarstw i zwyczaje narodów, historię biblijną, ciekawostki geograficzne i przyrodnicze, moralitety i teksty traktujące o dobrych obyczajach. Są to wypisy lub trawestacje książek funkcjonujących wówczas w obiegu czytelnicznym i choć autorzy kalendarzy nie podają źródeł swoich inspiracji, to rozumiało się samo przez się, że – jako kompilatorzy – nie ponoszą pełnej odpowiedzialności za ich treść. W tym sensie teksty kalendarzowe są czymś w rodzaju „cudownych pigułek informacyjnych”, podobnych do tych, o jakich marzył autor zachowanej w XVII-wiecznym zbiorze facecji anegdoty o doktorze Brynderze z Kretynki, który „narobił takich pigułek, co po nich cały rok jeść nie trzeba” (Krzyżanowski 1960, 180). Kalendarze, zamiast składników odżywczych wystarczających na cały rok z góry, zawierały obszerne połacie ówczesnego systemu wyobrażeń i wiedzy potocznej podane w skondensowanej formie (Prejs 2009, 20, 262), pozwalające łatwo (i niewielkim kosztem) nadrobić zaległości lekturowe i towarzyskie, a więc uzupełnić niedobory kapitału kulturowego.

Złość Grabiańskiego na autora kalendarza, pozornie spowodowana przez nieudolnie zredagowany *Kalendarz ruski*, czyli dodatkowy kalendarz biegnący rytmem sprzed reformy gregoriańskiej, załączony jako zwyczajowy dodatek opatrzony osobną kartą tytułową, wynika zatem z dysproporcji między autorem

a czytelnikiem, który okazał się lepiej poinformowany od nadawcy komunikatu. Niechęć do *kalendarzodziejów*, zakorzeniona w ówczesnie panującym dyskursie jako specyficzna negatywna modalność afektywna, jest zresztą dobrze udokumentowana w przysłowiach i popularnych powiedzonkach. Być może uwadze czytelników nie mógł umknąć rozdźwięk między zgłaszanymi przez autorów kalendarzy pretensjami do naukowości, popartymi tak chętnie umieszczanymi na okładkach tytułami naukowymi, a merkantylnym i rutyniarskim podejściem do ich realizacji. Jest to część szerszego problemu związanego z kulturowymi użyciami kalendarzy, ich utowarowieniem i wpisaniem w nie rozczarowaniem.

Sam Ormiński, wykształcony w Akademii Krakowskiej doktor filozofii i medycyny, podobnie jak inni kalendarzyści na kartach tytułowych swoich publikacji powołujący się na instytucje naukowe, w których pracował („Medycyny Doktor, y w Akademiey Zamoyskiej Professor”), wykładał najpierw matematykę na Wydziale Filozoficznym Akademii Zamojskiej, od 1694 roku medycynę praktyczną, potem także prawo kanoniczne i fizykę, a przez rok sprawował nawet urząd rektora tejże (Witusik1979; Stoksik 2013). Po śmierci żony przyjął święcenia kapłańskie i starał się o różne godności kościelne w Zamościu i okolicach, nie wywiązując się jednak sumiennie z obowiązków ani wobec Akademii, ani kapituły (historycy wypominają mu warcholstwo, a nawet przyczynienie się do upadku zamojskiej uczelni), został zapamiętany jako autor kalendarzy i administrator Drukarni Akademii Zamojskiej, które to stanowisko sprawował przez ponad trzydzieści lat (Kochanowski 1899–1900). Choć nie zachowały się świadectwa jego działalności geodezyjnej czy kartograficznej, Ormiński był jednym z pierwszych posiadaczy patentu geometry przysięgłego Akademii Krakowskiej, przyznanego mu na podstawie przysięgi złożonej jeszcze przed wyjazdem do Zamościa. Łączenie publikacji kalendarzy z zawodem geometry nie było rzeczą rzadką – wśród najsławniejszych autorów kalendarzy geometrami byli: Mikołaj Brożek, Jan Gostumiowski, Józef Wiśniowski, Stanisław Słowakowicz, Maciej Kazimierz Treter, Krzysztof Krzykawski, Kazimierz Kubalewicz, Stanisław Niewieski i Stanisław Duńczewski. Część z nich – jak Brożek i Gostumiowski – posiadała także tytuł geometry przysięgłego Jego Królewskiej Mości i pozostawiła po sobie mapy lub publikacje dotyczące technik geodezyjnych, inni – jak Ormiński – prawdopodobnie nigdy nie pracowali w zawodzie. Tym, co łączyło ich wszystkich, były studia w katedrze geometrii praktycznej fundacji Adama Strzałki, tzw. katedrze strzałkowskiej, gdzie część z nich doszła do profesury i gdzie obok geometrii praktycznej wykładano układanie kalendarzy.

Interesująco przedstawia się w tym kontekście ordynacja fundacyjna tej katedry, w której Adam Strzałka i Jan Brożek tak opisali swoje motywacje:

Szlachetnie urodzony Pan Adam Strzałka z Rudzego, zastanawiając się nad biegiem spraw ludzkich i stawiając sobie przed oczyma wytwory umysłu ludzkiego, dostrzegł po dokładnej rozwadze, że ci wszyscy ludzie, którzy starali się szerzyć zamięłowanie do nauk kształcących ducha, znakomicie zasłużyli na sławę swego imienia. Jednakże jeszcze bardziej przysłużyli się dla ludzkości ci, którzy wszystkie swoje wysiłki oraz fortuny poświęcili na upowszechnienie i udoskonalenie nauk przynoszących pożytek ludziom. I chociaż liczne są te nauki przynoszące pożytek rodzajowi ludzkiemu, to jednak trudno będzie znaleźć taką, która mogłaby współzawodniczyć, tak w sprawach publicznych, jak i prywatnych z geometrią. Zajmuje się ona bowiem rozmierzaniem ziem i osiadłości, budową machin i umocnień, rozplanowaniem zamków, wytyczaniem dróg, wyznaczaniem odległości, budową zegarów słonecznych, sprawdzaniem miar, porównywaniem wag, oceną umów i porozumień i wielu innymi rzeczami, bez których ludzka społeczność w żaden sposób nie może istnieć [...] (Stoksik 2013, 76).

Geometria, „matematyka przestrzeni”, definiowana tutaj bardzo szeroko, zostaje – zgodnie z obowiązującą wówczas naukową wykładnią – uznana za najbardziej skuteczny i operatywny język opisu świata, ponieważ dawała się sprowadzić do prostych zasad (jak pisał Kartezjusz, „chwała geometrii wywodzi się stąd, że z kilku zasad wziętych spoza niej samej potrafi wytworzyć tak wiele rzeczy”) (Heller 1992, 67); jej procedury poddawały się wizualizacji i estetyzacji; miała liczne zastosowania praktyczne, dzięki czemu wydawała się oferować język zdolny do opisu ludzkiego doświadczenia, a nade wszystko „pełniła [...] rolę pośrednika pomiędzy zbiorami osobnych elementów, przekształcając zbiór jawnie niezależnych elementów w jasny, czytelny i usójniony porządek” (Jones 2006, 34), a więc podtrzymywała marzenia o znalezieniu uniwersalnego klucza do zrozumienia i opisu wszechświata. Wszystko to ma bezpośrednie przełożenie na treść omawianego tu kalendarza Tomasza Ormińskiego, jego decyzję o umieszczeniu w nim *arytmologii etycznej*, a w dalszym planie na fakt, że to autorzy wykształceni w katedrze strzałkowskiej, kładącej nacisk na popularyzację nauki i dowartościowującej wiedzę praktyczną, byli autorami istotnej zmiany w procesie kulturowej konstrukcji i dystrybucji wiedzy, jaka dokonała się za sprawą układanych przez nich kalendarzy, staropolskich „jednorocznych bestsellerów”. Zmiana ta nie polegała jednak na prostym procesie popularyzacji wiedzy naukowej, a ich rola nie była tożsama z tradycyjnie pojmowaną rolą uczonych jako odkrywców czy producentów wiedzy.

Geometra to bowiem technik i praktyk, raczej translator niż teoretyk; jeśli może, układając kalendarz czy mierząc czyjeś włości, idzie na skróty, posługując się mnemotechnicznymi wierszykami, „modelluszami” i „tablicami”, które jedynie implementuje, sprawnie spożytkowując wiedzę wypracowaną przez

matematyków i astronomów. Jeśli więc arytmetyka, rachuba czasu i geometria są, mówiąc językiem Norberta Eliasa, zbiorami symboli z wysokiego poziomu syntezy³ (Bucholc 2016, 122–128; Elias 2018, 193–200), to geometrzy-kalendarzyści byli specjalistami od translacji tych rozbieżnych poziomów syntezy, na jakich funkcjonowali ich czytelnicy oraz ówczesny dyskurs naukowy. Gdy Tomasz Ormiński w swojej *arytmologii etycznej* włącza w obieg słowa drukowanego *logos* żywy, biesiadny, familiarny, tym samym istotnie powiększa pole interakcji poszczególnych i do tej pory izolowanych dziedzin wiedzy i doświadczenia. W tym sensie Ormińskiego i innych autorów kalendarzy można uznać za *animatorów* staropolskiej wspólnoty tekstowej, dostarczających czytelnikom partytur do wykonywania w sytuacjach towarzyskich. Jak pisał David R. Olson, piśmienność ma zawsze charakter społeczny, tzn. że pisząc i czytając, uczestniczy się w grupie czytelników, których łączy pewien sposób czytania i interpretowania określonego korpusu tekstów (Olson 2010, 396). „Uruchomienie” Ludwika Mikołaja Grabiańskiego, który wszedł w dialog z autorem kalendarza, jest żywym dowodem na tę wspólnotową piśmienność. Rewolucja informacyjna „kalendarzy” – jeśli taka istniała – polegała zatem na uzgadnianiu rozbieżnych zasobów wiedzy, łątaniu luk, scalaniu dyskursu potocznego i naukowego z jednoczesną bardzo wyostrzoną świadomością społecznego usytuowania przekazywanej wiedzy, a więc na rozumianej po Eliasowsku integracji i synchronizacji społecznej⁴ (Bucholc 2016, 33–43). W swojej *Spółecznej historii wiedzy* Peter Burke postawił kontrowersyjną tezę, jakoby rewolucja naukowa XVII wieku miała polegać na „wychodzeniu na światło dzienne pewnych rodzajów popularnej lub praktycznej wiedzy i ich legitymizacji przez określone establishmenty akademickie” (Burke 2016, 26–27). Autorzy kalendarzy z pewnością stanowili rodzaj establishmentu akademickiego, ale raczej w rozumieniu Eliasowskim

³ Choć często przez niego używane, pojęcie symbolu nie zostało zdefiniowane w żadnej z prac Eliasa. W jego rozumieniu symbole są wytworzonymi społecznie środkami komunikacji, orientacji i poznania rzeczywistości, którymi „okleja się” czy „etykietuje” rzeczywistość, tym samym porządkując ją i selekcjonując jej elementy. Jak pisał Elias, „dostęp do rzeczywistości zyskujemy tylko za pomocą symboli”. Symbole z wysokiego poziomu syntezy, do których zalicza się pojęcie czasu, są symbolami wysoce abstrakcyjnymi, wypracowanymi w toku wielowiekowej integracji społeczeństw dysponujących bogatym zasobem wiedzy. Łączą wiele aspektów i wątków społecznej wiedzy.

⁴ Integracja to – jak pisze Marta Bucholc – „wytworzenie jednej struktury z poszczególnych elementów” lub „proces włączania nowego elementu w już istniejącą całość”. Pomyślna integracja umożliwia planowe współdziałanie (a więc koordynację i synchronizację działań), podział zadań, hamowanie agresji skierowanej przeciwko innym członkom grupy i wypracowanie metod rozwiązywania konfliktów. Norbert Elias rozróżnia kilka poziomów integracji: fizyczny, biologiczny, społeczny i jednostkowy, gdzie wszystkie one są od siebie pośrednio lub bezpośrednio zależne.

(Elias 1982), drukujący pod szyldem drukarni akademickich i pozostający często na obrzeżach wspólnoty naukowej, jak Tomasz Ormiński, byli dalece bardziej zainteresowani reprodukcją kulturową niż zmianą⁵. Zmiana w staropolskim reżimie wiedzy zapoczątkowana przez Ormińskiego i innych kalendarzystów-geometrów dokonała się zatem mimochodem, wiązała z towarowaniem informacji i polegała na poszerzeniu wspólnoty tekstowej reprezentowanej w drukowanym dyskursie publicznym, rozpoznaniu i legitymizacji dyskursu oralnego przez świat druku oraz skutecznym prowokowaniu ekspresyjnej lektury. Procesy te stanowiły zapowiedź nowego modelu uczestnictwa w ekonomii informacyjnej, który na dobre ziścił się znacznie później dzięki rozwojowi rynku prasy.

BIBLIOGRAFIA

- Bieniarzówna, Janina. 1972. „Handel książką w drugiej połowie XVII wieku.” *Rocznik Biblioteki Narodowej* 8: 175–195.
- Bucholc, Marta. 2016. *Piąty wymiar. Kulturowa socjologia wiedzy Norberta Eliasa*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Burke, Peter. 2016. *Społeczna historia wiedzy*. Przeł. A. Kunicka. Warszawa: Aletheia.
- Camerarius, Joachim. 1552. *Arithmologia Īthikī: Cvm Conversatione Latina: In Hoc Libello Continentur numeris comprehensæ indicationes uariæ, de quibus animus instrui poterit multiplici cognitione, in primis prudentiæ & honestatis præceptis / Itaque titulum fecit autor, Ioachimus Camerarius Pabepergen. arithmologia ĩthikī; Accesserunt Exempla Diuersa exercitij Rhetorici, id est, oratione perspicua enunciandi cogitationes prudentiæ & doctrinæ*. Lipsiae.
- Elias, Norbert. 1982. *Scientific Establishments and Hierarchies*. Dordrecht: D. Reidel.
- Elias, Norbert. 2017. *Esej o czasie*. Przeł. A. Łobożewicz. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Głowiński, Michał. 1957. „Świadectwa i style odbioru.” *Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja* 3 (21): 25.
- Jones, Matthew L. 1996. *The Good Life in the Scientific Revolution. Descartes, Pascal, Leibniz, and the Cultivation of Virtue*. Chicago: University of Chicago Press.
- Heller, Michał. 1992. *Filozofia świata*. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- Kircher, Athanasius. 1665. *Arithmologia*. Romae.

⁵ To znamienne, że na rynku kalendarzy innowacja przychodzi nie ze strony akademików, ale z kręgów kościelnych – pierwszy kalendarz uznawany zwyczajowo za oświeceniowy, a więc wyzbyty elementów „zabobonnych”, to kalendarz autorstwa jezuita Jana Poszakowskiego na rok 1738.

- Kochanowski, Jan Karol. 1899–1900. *Dzieje Akademii Zamojskiej (1594–1784)*. Kraków: Druk W.L. Anczyca i Spółki.
- Krzyżanowski, Julian, i Kazimiera Żukowska-Billip. 1960. *Dawna facecja polska*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, poz. 787, 810, 591, 694, 499, 169, 606, 539, 660, 659, 322, 373, 538, 671 oraz 542, 543, 602, 280, 428, 489, 432.
- Ormiński, Tomasz. 1695. *Hmerologeion albo Polski i Ruski Kalendarz, Świąt Rocznych i Biegów Niebieskich [...]*. Kraków: Drukarnia Franciszka Cezarego, wg egzemplarza Biblioteki Jagiellońskiej BJ St. Dr. 6674 Czasop.
- Olson, David R. 2010. *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje pisania i czytania*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Prejs, Marek. 2009. *Oralność i mnemonika. Późny barok w kulturze polskiej*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Stock, Brian. 1997. *Listening for the Text: On the Uses of the Past*. Baltimore: University of Pennsylvania Press.
- Stoksik, Janina. 2013. *Geometry małopolscy do końca XVIII wieku*. Kraków: Archiwum Narodowe.
- Śniezko, Dariusz. 2004. *Kronika wszystkiego świata Marcina Bielskiego. Pogranicze dyskursów*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Witusik, Adam Andrzej. 1979. „Tomasz Franciszek Ormiński.” W *Polski słownik biograficzny XXIV*: 248.
- Żurkowa, Renata. 1974. „Miejsce literatury historyczno-politycznej w księgozbiorach mieszczan krakowskich XVII w.” *Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie* 20: 75.

PILLS TO NO-READ. AUTHOR-READER'S DOUBLEVOICE
IN THE CALENDAR FOR 1696

SUMMARY

This paper argues that Old Polish almanacs could be seen as documents of the process of „the surfacing into visibility (and more especially into print), of certain kinds of popular or practical knowledge and their legitimation by some academic establishments” (Burke 2005, 14–15), and that their authors played a role of “animators of the Old Polish textual community”. Using a particular copy of an almanac for the year 1696, containing handwritten annotations, I examine the dynamics of this textual community and demonstrate that its discourse was rooted in orality, academic knowledge, and practical, local knowledge.

Keywords: almanacs, literacy, Old Polish culture, production and distribution of knowledge